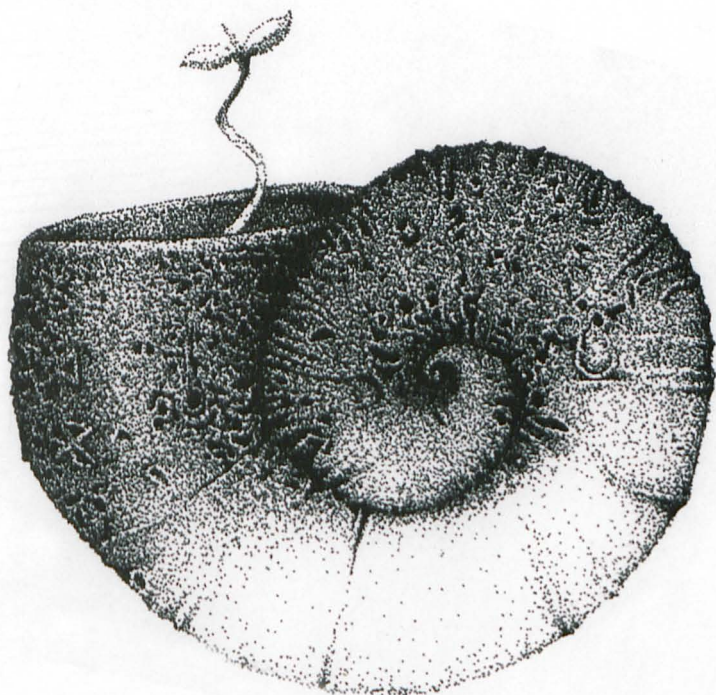


Wiesław Gromadzki

są drogi ... które



Wiesław Gromadzki

są drogi ... które

Miejska Biblioteka Publiczna
Towarzystwo Miłośników Podlasia
Biała Podlaska 2012

BIBLIOTECZKA
PODLASKIEGO KWARTALNIKA KULTURALNEGO
(nr 11)

*Tomik ukazał się dzięki
pomocy finansowej Prezydenta
Miasta Biała Podlaska*

ISBN 978-83-934114-0-5

Wybór, redakcja i skład:
Grzegorz Michałowski

Projekt graficzny, ilustracje:
Arkadiusz Sawczuk

Druk: Pracownia Poligraficzna Miejskiej Biblioteki
Publicznej w Białej Podlaskiej, ul. Warszawska 12 A

Wiesio ...

Literatura polska jest bardzo bogata, stąd przekroczyła już dawno granice Europy. Jej wielkość nade wszystko rodzi się jednak w regionie. Właśnie tutaj, w małych ojczyznach, powstają godne i piękne artystycznie utwory literackie. Aż dziw, że nie tak często trafiają one do „metropolii” ... także do świata zachodniego. A dzieje się tak dlatego, iż przykrywa je swoim płaszczem pop-kultura, m.in. sport. Jest on ważny, gdyż kultura masowa ważna jest, choć nie zawsze funkcjonuje na odpowiednim poziomie. Szczególnie ważna powinna być jednak tzw. kultura wysoka. Te dwie kultury, masowa i wysoka, dopiero razem powinny tworzyć pełnię życia duchowego. Tak jednak nie jest.

Wiesław Gromadzki budował kulturę wysoką. Służył jej wiernie, oddawał swój talent, życie, i dar piękna, który otrzymał. Był wytrawnym dziennikarzem, a dziennikarstwo w jego czasach bliskie było autentycznej literatury. Był pisarzem w pełni. Jego wiersze o dużym ładunku dobroci zawsze służyły człowiekowi – w radościach i dramacie, bo każdy z nas przychodzi na świat w szczęściu, ale i w dramacie swojego trwania.

Wiesio był poetą tragicznym. Zapewne i dlatego, iż każdy pisarz za dar piękna, który otrzymał, musi bardzo często płacić wysoką cenę. Nic darmo!

Ten niezwykle wrażliwy twórca, pełen czułości dla innych, sam tej czułości bardzo potrzebował. Czy ją otrzymał? Wątpię! Czy inni odwzajemniali się? Nie jestem tego pewien. Bo człowiek potrafi brać, natomiast z dawaniem różnie bywa.

Wiesio był poetą o dużej wyobraźni! Ukochał on swoje Podlasie i Polesie, piękno tych krain, o czym świadczą jego

liryki. Tej ziemi służył swoim talentem – szlachetnie i hojnie. Pisał utwory liryczne, małe formy, trudne do wyrażenia haiku, prowadził dziennik. Wszędzie nade wszystko szukał prawdy. Ona była sensem jego pisarstwa, drogowskazem!

Ukochał słowo i traktował je aż nader poważnie. Było dla niego wręcz świętością. Dbał o jego etyczny wymiar. I wbrew pozorom Wiesio był metafizykiem, gdyż nie ma liryki, dobrej liryki, bez klimatu metafizycznego. W swoich utworach pytał o sens, głęboki sens trwania człowieka. Człowiek i piękno ziemi, z którą wiązał swoje życie, decydowały o jego drodze życiowej i artystycznej. Dla literatury był w stanie poświęcić wiele. Ale literatura, ta „Piękna Pani”, często bywa okrutna. Wiedzą o tym wielcy, Jan Paweł II też Jej się „lękał”.

Nie lubię tego słowa, ale Wiesław był profesjonalistą. W jego dłoni wszystko nabierało wysokich lotów. Język Gromadzkiego zaskakiwał ogromnym bogactwem myśli, mądrością i metaforą zawsze świeżą, opartą o tradycję kulturową i dojrzałą artystycznie, gdyż sięgającą do dobrej polszczyzny.

*Czernią przyczepiają ziemię
Do białego nieba
Cieniami koło zniczy
Plączą się
Wśród zapomnianych wojen
Zmarszczone nad mogiłą
Czasem pomyślą
O powstańcach
I braciach Unitach*

(Krzyże Podlaskie)

Podlasie, to piękna polszczyzna. Zawsze bije z niej światło. Obrazy liryczne poety świeciły ostro, były dynamiczne i zawsze różnorodne, jak tęcza. Te obrazy miały nie tylko in-

tensywny zapach nadbużański, ale nieczęsto spotykaną czyistość i dostojność.

Pragnę przytoczyć jakże ważne, słuszne i piękne słowa Jacka Pawluczuka: *Ty, który zaszczepiłeś w swej niepowtarzalnej świadomości Epikura, Kartezjusza, a nawet Marksa. Od Ciebie można się było uczyć, czerpać spragnionymi umysłami wiedzę i tolerancję do miłosierdzia Bożego.*

Wiesław Gromadzki powołał do życia Klub Literacki „Maksyma”. Ten Klub był jego oczkiem w głowie, bo Wiesio był także oddanym pracownikiem kultury. Dbał m.in., aby Ogólnopolski Konkurs Literacki im. J. I. Kraszewskiego miał zawsze godną oprawę. Poeta promował młodą, zdolną młodzież artystyczną. Trudno też zapomnieć, że był współautorem antologii wierszy o tematyce podlaskiej pt. „Igliwia smak”, ważnej dla kultury tych wschodnich ziem. Bo Podlasie to potęgą polszczyzny!

Rzymski kardynał Ravazi powiedział, że poeci wierzący, a także niewierzący, są prorokami. A prorocy przecież nigdy nie umierają, nie odchodzą. Pozostają z nami na zawsze, aby przypominać o podstawowych metafizycznych pytaniach: po co?, dlaczego? i jaki ma sens nasze trwanie? A te metafizyczne pytania to wielka nadzieja. Nadzieja, której potrzebujemy.

Jego wiersze, cała twórczość, zawsze miała dobrą duszę. A ci, którzy literaturę kochają, gdyż są jeszcze tacy, otrzymali od Wiesława dar miłości, dobroci i piękna. A wszystko po to, aby człowiek i świat nie oszaleli z rozpacz. Gdyż piękno ocala i leczy! Buduje!

Wiesiu, nie odszedłeś! Jesteś z nami, na zawsze.

Zdzisław Tadeusz Łączkowski

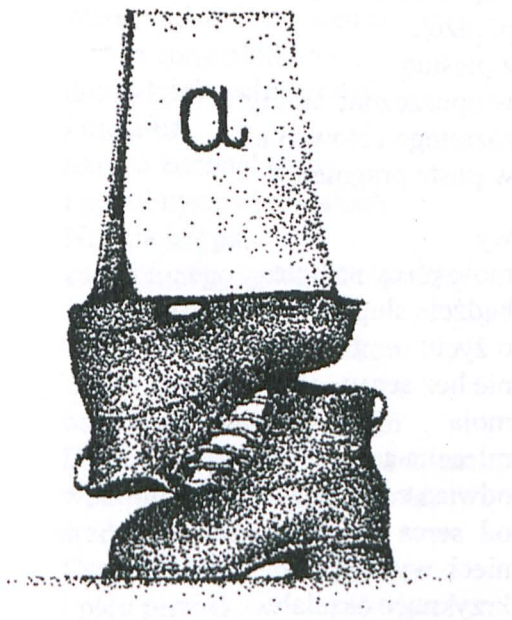
Warszawa 10.III.2012 r.

Zamyślniki:

- * *By zostać wielką świnią
wystarczy małe koryto.*
- * *Są mówcy, których gromkie słowa
nie wywołują nawet deszczu.*
- * *Zbiór krzywych luster
– oto rzeczywistość.*
- * *Po krwawej jatce nawet
rzeźników może zabraknąć,*
- * *Czy pustka to dziurawa całość?*
- * *Dzieląc włos na cztery,
możesz stać się małpą.*
- * *Kolorowe fotografie tracą
wiele z kolorytu.*
- * *Pogrzebane idee mogą
okazać się wiecznie żywe.*
- * *Bywają podpory
nie do wytrzymania.*
- * *Dwie półprawdy wcale
nie tworzą całej prawdy.*
- * *Gdy umiemy rozwinąć skrzydła,
spadanie nie jest groźne.*

(WG)

*wy moje buty
bolesne*



Moja litania

wy
moje buty bolesne

będzie nagrodzone
przyjściem zielonych czasów
wasze zmęczenie
pójdźcie
z pieśnią
w opuszczone atomy
rozbitego człowieka
w puste pragnienia

wy
moje plecy nagięte
bądźcie słupem ogłoszeń
o życiu
nie bez sensu
moja
mleczna aorto
odwiąż cerbera
od serca
niech wyjdzie
krzyknące oszalałe

niech idzie ...

Z Białej do Kraszewskiego

Wielki świat małego miasteczka
teraz jest trochę większy
nakreśla ulica i szkoła
są dzisiaj twoje
Dalej przechadzają się
figury powieści –
wszechwładni na jeden sezon
ważne żony plotkarki
dobrodzieje pełni słówek
i metafor
naiwni kochankowie
i podobnych wielu takich
Nie ma już pałacu
zapełnionego gniazdami piskląt
w fosach żaby
nie przygrywają igraszkom
Tylko wieża jeszcze
odmierza rytm westchnień
Dzisiaj kamiennym spojrzeniem
wpatrujesz się w wielki świat
średniego miasteczka
Czasem chwałą się tobą
i paru pismaków
czuje się lepiej

Szary koń wśród ogrodów

Malarzowi

Bazylemu Albiczukowi

Otworzyła się droga
dzwonieniem powitań
i mlecznych baniek
Niczym szary koń
rozwiewasz po ogrodach
wąsy pędzla
Jarzębinowe grona
wpinasz
w białe włosy chmur
a gdy nad ranem
przychodzą panny żytnie i owsiane
spojrzenia dajesz im
jak kwiatom
I znów zostajesz
na rozdrożach
już bliski odejścia

Pisanie wiersza

*Koleżankom i kolegom z Klubu
Literackiego „Maksyma”*

I

Noc rozpała powieki
Tylko deszcz za oknem
chłodzi żylny puls
w przyspieszonym czasie
Sen nie przychodzi

II

Łąki i wrzosa
śmiech i plucie krwią
są jak kochać i ginąć
Dreptam ku ziemi
gdzie korzenie
wyciągają ręce
coraz pewniej
Tylko pióropusze słów
każą kwitnąć jeszcze

Proza pisana wierszem

najbardziej znajomej

Takie coś. Urodzone nocą. Przeraziło.
Było tak ludzko.
W ostrych nożach świetlistego południa
umarł narodzony dzień.
Wyciął kanciąstą przestrzeń twarzy.

Chcesz by nie było dnia. Przy okrągłych
stołach wyobraźni nocą dzielisz
złudzeniami chleb.
Dziennego milczenia.

Proza pisana wierszem II

odchodzącym

Ostatnie już brzytwy wysypane.
Zostało nam wszechobecne ciało.
Ściśnięci obrączkami myśli, trwamy
jeszcze jeden obolały dzień.
Oślepiają nas nasze domy, w których
otwieramy okna nerwów.
Odbieramy wyrzucone lustra. Jest czas
prostowania gęby.
Wyżębiony do końca poranek.
Jest biały, jak nic.

Proza pisana wierszem

o odchodzeniu w cień

Jak krople śliny urosło swędzenie rąk.
Widzę twarz, która umarła w środku dnia.
Potłuczony rowerzysta schodzi
w pobłędzeniu włosów do dna ulicy
Cienie lamp poczułem
na szczytach kręgosłupa.
To były cienie płonących
lichtarzy.

Ulica

Wielu umarłych
spotkałem w mieście
kobiet
nie poznających dzieci
ojców
pijących za nienarodzonych
Taka filozofia
w świecie srebrników
Już przygotowany kaftan
i biały azyl

Haiku jesienne

*

klekot bocianów
odleciał
tylko echo powraca

*

kolory obwisły na gałęziach
garść liści
słońce krąży we mnie

*

rude welony
mokre garnitury
jesienne wesele

*

czerwona świeca
tuż nad widnokrzem
idzie deszcz

*

brzozy umarły
las białych krzyży
zaduszki

*

skulone wrony
obwisły na płocie
zamiast liści

*

staw coraz zimniejszy
ryby się srebrzą
będą święta

*

po piaszczystym słońcu
toczą kolorowe kule
pod sosenki

Łuk przymierza

Eichler aptekarz uratował
od śmiertelnej zarazy

Salomon Cirels ocalił
od pożaru
za własne pieniądze

W czterdziestym drugim tablice Mojżesza
rozłożono na drogach

Na ostatnich macewach
nie rozstrzelano
siedmiu ramion lichtarzy

Łuk przymierza
spotkał tylko tęczę

Przekłęci czarodzieje

*Zdzisławowi Łączkowskiemu
i Ryszardowi Kornackiemu*

Wędrują po wyrazach
bez dętych dźwięków
i pokrętności metafor
Zamiast w salonach
pochlebstw
sprzedają
słoneczne kapelusze
w mroku zaułków
To dzisiejsi czarodzieje
zaklinacze odeszłych burz
Przekłęci –
przypominacie
chętnie zapomniane

*podlaskim drogom
moich wędrówek*

są drogi które przychodzą
a może jadą piaszczystymi
skrzyniami mądrości
i wątłe jak chude kobiety
lecz ciągle żyją
gdy głaskamy ich ziemię
są drogi
które przystają w zaroślach krzyży brzoź
zsypują myśli z zielonego czoła
przypominają
do odejścia

Miasteczko

szary kot
senność przylepia do dachów
oczami ulic
ciągnie życie
małe sekrety
i torby wielkich sprawunków
powracają za słońcem
świerkają po wybojach
w podlaskich miasteczkach

kolorami są
bure łapy czasu

Spotkałem Władysława B.

W barze pod Zdechłym Psem
spotkałem Władysława
wspomniane duchy
snuły się przez okiennice
Przybyły w karkołomnych szarżach
ułańskie romanse
piece Magnitogorska
i za kratami zgrzytanie misek
Za oknem listopad
wiatr jęczał treny
jak niegdyś Jan do Urszuli
W barze pod Zdechłym Psem
lampy wisielcze
nagle zatańczyły cieniami

Dojrzewanie Wierzyńskiego

Dzikie wino
wypełniło wrzeniem
radosne pszczoły
natchnęły nektarem
kwiaty rozsiały
dotyk koloru

Nawet kanonada bomb
wydała się koncertem
Odzyskany śmietnik
zakręcił się wesołością
Ale skąd niezachwiana
moc słów
Czy tylko wino i wiara ...

Juliusz z Alp do matki

*W 150 rocznicę śmierci
Juliusza Słowackiego*

Dzisiaj mój anioł stróż
opowiedział we śnie o topolach
przy schodach domu
gdzie babunia pytała
o narodziny moje
Później przemknęły rozmówki
u pani Salomei
i krzemienieckie rezurekcje
gdy z krzyżem srebrnym
nocą na plac wychodzono
Na koniec jakże miłe
uśmiechy Ludwiki i Julii
Dzisiaj góry i jezioro
łączą z niebem
sprzeczność i jedność
niczym toczenie się
losu mojego

Żyrafa

W ZOO

gdzie nie jesteśmy groźni

kupuję codziennie

pół kilo żyrafy

tak głupio długiej

i czasem płonącej

List do AB

Panie Andrzeju Bursa

ci z pudełeczkami poglądów

w kieszeni

mają teraz puste pudła

Gumowymi młotkami

obijają łby

pocziwych obywateli

Nowogródek - 1988

Rynek zmarznięty
jak twarz Świtezi
Ciepło jest tylko
niechlujny sklep
Na wzgórzu księżę Mendog
okiem rozwaliska
wpatruje się przez wieki

Tylko wieszcz
jeszcze zamknięty
na kłódkę

Świteż

Dlaczego pamiętam
to głębokie oko
pełne czystych łez
Może naczytałem się ballad
o topielcach i nieszczęśnikach
Nic – cicho
ostrość wiatru
robię fotografię
otoczoną starym lasem

Krzyże podlaskie

Czernieją przyczepiają ziemię
do białego nieba
cieniami koło zniczy
plączą się
wśród zapomnianych wojen
Zmarszczone nad mogiłą
czasem pomyślą
o powstańcach
i braciach unitach

Krzyż i drzewo

Drzewo i krzyż
rosną podobnie
rozkładają ramiona
małuczkim i większym
słuchają popłątanych języków

Gdy czas obumierania
zmartwychwstają
w obłokach i z nasion
Nasza nadzieja i wiara

Listy z Podlasia do Romualda

*Pamięci Romualda III
Mikoszewskiego*

I

Posiwiali przyjaciele
pochylają się nad rylcem
i linoleum
tym kawałkiem sztuki
czarno-białej.
Czasem krążą
po łosickim rynku
lub odchodzą
jakby gdzieś bez celu

II

Jak ty niegdyś
wyruszasz dwukoliście
pakuję myśli pejzażami

Ruskowski Frasobliwy
dalej się frasuje
i osobliwa wieża
dźwięcznie dzwoni
W Niemojkach poetka
gryzie pióro nad sonetem

Pory roku przygarbiają
Nadbużańskie domy
z pomarszczoną twarzą

III

Jak kiedyś ty
zawrócę przy wiatraku
rozwiane włosy
pryczepię czterem skrzydłom
W Chlebczynie wstąpię
w białe czarne niebo

Dotykanie liter

Czy dotykanie duszy
może być przyjemne
gdy na centralnym dworcu życia
krwioobieg pulsuje
ponad miarę
I nie pytają o kartę pacjenta

Słowa rysują się w ciszy
nie zbierają barw
są baletmistrzami
w piruetach liter

Dotykają duszy
niczym wyżłobiony napis
na zbyt czystej ścianie

Listy do dziadka

*„chłopskim filozofom”
spotkanym podczas wędrówek*

I.

U nas dziadku w literackim klubie
świat dostał świra od nadmiernej poezji
Pijane anioły wpadają w czarną rozpacz
chemicznie czystych słów
Wystrychnięci na dudka wypuszczamy
durne serca na łagodny deszcz

II.

U nas dziadku przed bramą sadu
nie staje mglista dusza
Wojna słów jest wyświechtana
i cholernie szara
szumi w głowie grzechocząca ulica

Pory roku w moim mieście

I.

Cisza i wiatr
łaskoczą małe kolory
Ogłupiało serce
jest miłe
jak pluszowy miś
Nadkrznieńskie łąki
dotykają pocałunki deszczu
Zaczyna się świat

II.

Urósł liść
w bezimiennych włosach
Upici kroplami żywicy
z sercami na rękach
wyszliśmy na żer

III.

Barwy oczu
rozturlały się
wśród szeleszczących oddechów
mają zapach snu

IV.

Z zaziębionych chmur
wyjąłem kroplę twarzy
Skrzypnięcia nóg
spotkały się

Za bieloną szybą
zawieruszył mróz
tylko nad Krzną

szarość coraz większa

Litania II

Bądźcie pozdrowione w drodze
moje buty bolesne

Moje plecy nagięte
bądźcie słupem
dobrych ogłoszeń

Strachu mój
odwiąż mnie
gdy przyjdzie ...
oszałałego i krzyczącego
kiedy zabraknie słowa

Przypomnienie mistrza

Pamięci J. I. Kraszewskiego

Ciche pióra
rozsywały się w alei
stare biurko
pełne jest zdarzeń
i słów
Do Józia znów przyszło
popielate lato
korowód ziół
olchy pełne boleści
świętojańskie duchy
dawnej krainy

Głowa mistrza

Halinie Z.

Byłem gdy ziemia żółtolistna
Jestem gdy mlecz pod horyzont
W Woli i Okrzei w pobliskim Burcu
mały Henryk
został łowcą przygód
i tym od białego orła
Dzisiaj dworek
I kopiec niczym wieża Babel
u stóp kamień
a na szczycie
skrzydlata głowa mistrza

Znów zaskrzypiały mi piórem słowa
I są nadzieje
z tobą czarnowłosa

Na bialskim rynku

W bramie
szybko zmieniają się ludzie
i wypijane butelki
tylko w zaułku
rabin
z długą brodą cienia
szepcze modlitwę umarłych

Zaulek

Gdy umierałem pierwszy raz
otwierali pogodę
na rogu cichej i prostej
kobieta brana na szybko
sprzedała słoneczny kapelusz
Tylko poranek
był biały jak nic

Bar

Bar w K.
lepi się od pragnień
okna otwierają zwierzenia
snują cienkim dymem
Tak ten sąd ostateczny
kończy się trwaniem

Przechadzka z Leopoldem

Po schodach
wśród topoli
dzwoniących deszczem
z rozmowy wyliczałem
rytm kroków i sylab
Wracałem
Wśród skrzeczących się myśli
jakbym znów
dojrzewał

Widok z wieży

Z wystrzelonej bieli
opada słońce
toczące puls zgiełku
i złotą czapę śmiechu
okruszyny życia
rzuca we włosy
napotykanym kobiet

Gatunek

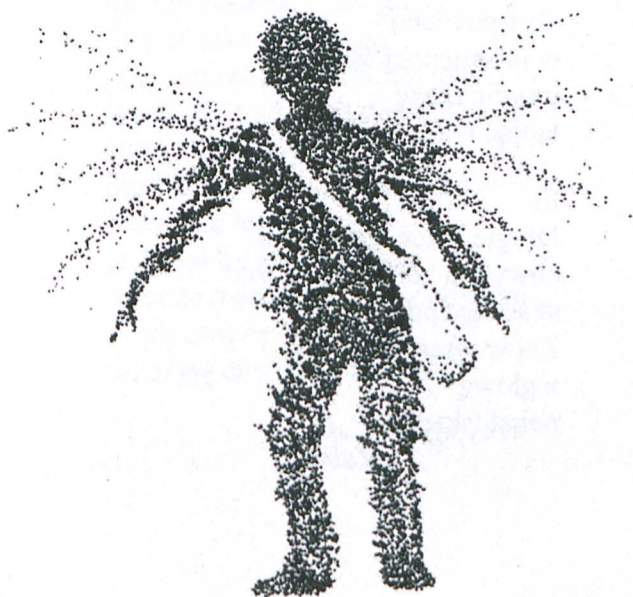
Jesteś poetą
ale nie aniołem
W arce
gdzie zwykłe gatunki
są wyjątkowe
pełniesz razem z nimi

Dopowiedzenia:

- * *Głową muru nie przebijesz.
Więc po co tyle zakutych łbów?*
- * *Pogoda ducha. Czy to tylko
brak burzliwych idei?*
- * *Fortuna kołem się toczy,
szkoda, że zębatym.*
- * *W starym piecu ogień bucha.
Tylko pary zabrakło ...*
- * *Im dalej w las ...
tym więcej kłusowników.*
- * *Pije Kuba do Jakuba.
I pod stołem ich mało ...*
- * *Nie ma dymu bez ognia.
I podpalacza ...*
- * *Zrobili go w balona.
Często pękał ze złości.*
- * *Ostre wypowiedzi.
Często kojarzą się z tepotą.*
- * *Kwadratura koła. Można o niej
mówić na okrągło.*
- * *Tradycja interesuje mądrych.
Prostakom wystarczy moda*
- * *Nie chcem, ale muszem.
Napisano w miejskim szalecie.*

(WG)

*rozskrzydlony
w dolinie*



Dzień w dolinie

I

Rozsypał się blask
po bużyskach
cerkiewne kopuły
z mielnickiego wzgórza
wybiegły na brzeg

II

Gorące niebo
w promiennej sieci
trzyma rzekę
łapiąc wiatr

III

Długie palce zmierzchu
chwytają żółte koziorożce
skaczące po wodzie
Znów wracam na łęgi
z głową
pełną iskier

Zabuże

Powrót nad Bug

pamięci Romana Zmorskiego

Choć nogi
na warszawskim i paryskim bruku
romantyczność została w Cieleśnicy
Jak posiwiały Cygan
Przywędrowałeś na ścieżki
Pełne przedpołudnic przedwieczornic
innych rusalek i gawędziarzy
Czy w zakolach Bugu
jak niegdyś zobaczyłeś perły
Dzisiaj i ja wracam nad bużyska
choć już mi żaby
nie rozmawiają z księżycem
Klawisze łopianów
grają jakby smętną ciszę
Jeszcze rozmówię się z drzewem
myśli otoczę doliną
przeżyję chwilę prawdziwą

Dolina Bugu 1998

Nad Bugiem po deszczu

wędrowcom

Kwiaty stały się ciężkie
od kropli
i świerszcz zaśpiewał
chrypiącym głosem
Aż po bużyskach
rozsyłał się blask
kopuł na brzeg

Wyruszam w drogę
rozpalam swoje iskry
wśród srebrzystych plusków
leszczy

Dolina

Opalone słońce
przygarbiło domy
z posiwiałą twarzą
Kościelna wieża
popłatała krople oczu
z warkoczami ze wspomnień
Kolejna wiosna
przycisnęła klawiszami ciszy
księżyc rozmówiła z żabami
Przyszędłem
stukając drogami
życie otulać doliną
na dzisiaj

Gnojno

Podlasie w fotografiach

Między nogami drzew
kołnierze ziemi
chowają cienie

Pod ruinami chmur
końskie grzywy i słoneczniki
stary chłop z czarnymi zębami

W cerkwi
smętny uśmiech
złotej madonny
Wiatrak
nawija niebo rzeki
Na grabiach
suszy się
zapach pogody

Spotkanie z rzeką

Nad ranem
kamienną grzechotką
rzeka bawi się
w białej ciszy
z moim cieniem

Borsuki

Rozmowa z drzewem

przyjaciołom z biwaków

Bruki najczulsze
układne z serc
choć myślałem
kamienie nie mają serc
gdy gałęzie biorą mnie z ręce
do zielonego nieba

Pocztówka z Kodnia

Wydumałem z bieli
fotografii brzóz
suknię świętej Anny
dmuchającą mgłę
W kalwaryjskiej drodze
rzeźby stanęły
jak zmierzch
Marzenia miasteczka
rozpisane na płotach
czają się wokół

Kodeń

Erotyk nadbużański

W tym drzewie i łące jesteśmy
gdy siedzimy przed sobą
dojrzewają nam
kwiaty i ręce

Jak łódki na bużysku
kołyszemy się rozskrzydlamy
aż ciepły deszcz
przykrywa nas
jak parasol ...

Monastyr

Słońce układa się
w łódkach nenufarów

W stawach
ciężkim wzrokiem
przeglądają się ikony

W konarach
rozkłada się wiatr
i chmury
zatrzymane na łęgach
pachną kadzidlany dymem

Jabłeczna 1990

Podlasie w fotografii

Waldemarowi Stepniowi

W otwartym kołnierzu ziemi
drzewa rozstawiły cienie
spokój
objęły ramionami chmur

w następnym pejzażu
słonecznik z czarnymi zębami
wiatrak zawiły w niebo rzeki
i cerkwie strojne
na grabach rozwlekają cień
słysząc suszony zapach pogody

Pocztówka z Janowa

Biskup Adam zaklął
w kamieniach zamyślenia

Wśród kościelnych wież
wzgórza
odmierzają rytm wiosny

W uliczkach okna
mają swoje imiona

Janów Podlaski

Czarny krzyż

Zmarszczony
nad mogiłą
czernią przyczepia
ziemię
do białego nieba
Tylko ogniki
zapłątane w mokradłach
obudziły wspomnienia
zapomnianych wojen

*przyjaciołom janowskiej
stadniny*

W chłodnym cieniu łąki
słońce odbiło się
plastrami miodu
Droga daleka
jak stukanie końskich kopyt
kołysze rude grzywy

Masztalerz
i rubinowe źrebię z raju
wskazówkami na wieży
odliczają tętno trawy

Jak zielony bóg
gdzieś na horyzoncie
zamieniam drzewa
w rozpędzone konie

Janów Podlaski 1989

Rubinowe konie

W chłodnym cieniu łąki
słońce odbiło się
plastrami miodu

Droga daleka
jak stukanie kopyt
kołysze rude grzywy

Masztalerz
i rubinowe źrebię z raju
wskazówkami z wieży
odliczają tętno trawy

Jak zielony bóg
gdzieś na horyzoncie
zamieniam drzewa
w rozpędzone konie

Drogi

drogom moich wędrówek

Drogi są jak pragnące kobiety
gdy w koleinach
głaskamy ich ziemię
W opuszczone ślady
zsypują myśli
z zielonego czoła

Koniec deszczu

Spokój zawiesił
nad jeziorem deszcz
drogi okazały się nagle
ale już w dolinie cienia
zakwitają mchy i pszczoły
słońce przyczepia się do igieł

Kamienna baba

Baba kamienna na wzgórzu
rozdwoiła ramiona
jak krzyż
na rozstaju dróg
Taki sen świata

Podmiejski poranek

Po błyszczących liściach szosy
jadą obarczeni kosztami
dojrzałego snu
Zaśpiewane gałęzie
wyleciały w powietrze
Cienie wyciął
bladożółty nóż
dach nieba
otworzył dziurawo

Poranek w Neplach

Oko czerwone jak bóg
podpatruje
marzenia na skarpie
i ryby skaczące w starorzeczu
Stary bocian
roznosi rosę
i zapach olszyn
w chłodnym parku
rozpalają się kasztany

Neple

Na naszej ziemi

R. Kornackiemu

U nas jesienią rosa
obwiesza kolorami pajęczyny
woda ma kolor ziemi
dymy wracają z kartoflisk
plamy słońca w brzożach
szukają znajomych

Haiku o Podlasiu

1

czerwona świeca
barwi nią równinę
podlaski poranek

2

zimowy staw
ryby posrebrzają
na wsi święto

3

na jasną równinę
spadły białe iskry
upał się upija

4

po piaszczystym słońcu
toczą kolorowe kule
pod sosenki

5

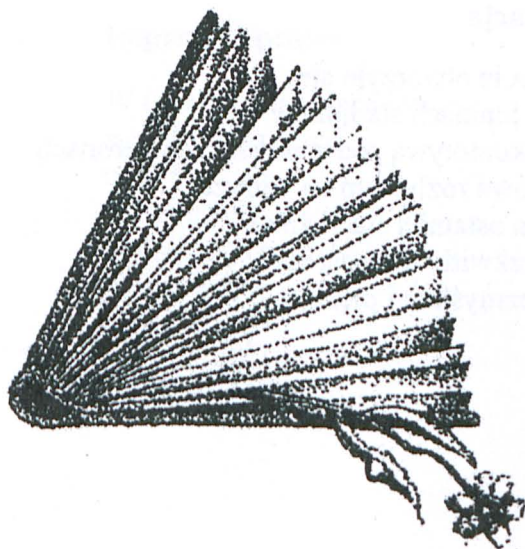
cicha noc
tykanie zegara
usypia jak kochanka

Fraszki damsko-męskie:

- * Cichy romans
*Zawsze w mroku
i w doskoku.*
- * Małżeństwo
*Przymierze
na papierze.*
- * Damskie zdziwienie
*O mój Boże!
Już nie może.*
- * O pewnym narzędzie
*Ptaszek
igraszek*
- * Wdzięczne dziewczę
*Całuski
za bluzki.*
- * Dom publiczny
*Upusty
Rozpusty.*
- * Spragniona
*Z fig
w mig.*

(WG)

*w klawiszach
ciszy*



Maskarada

Manekiny demonstrują
uliczne wersje swoich twarzy
na wystawach udają kolorowe ptaki
Tylko w snach rozbijają szyby
i fruną
jak pierzaste balony

Stacja

Życie otworzyło się
w łupinach stadionów
lokomotywą pędzę po szarych peronach
słowa rozlepiam na wietrze
Na ostatniej stacji znów
rozkwitły transparenty
bezmyślnie i pięknie

Impresja deszczowa

Kwiaty stały się ciężkie
od kropel
drzewom posiwiały głowy
Przybyłym z drogi
jeszcze świerszcz
dzwoni smętnie

Impresja lipcowa

W tym drzewie i łące jestem
siedzimy przed sobą
mądrzy
jak senne dzieci
Dojrzewają nam
kwiaty i ręce

Impresja świąteczna

Znów zapach siana
nad Podlasiem
brak tylko
gorącego czerwca
lecz gwiazdki
jakby cieplejsze
i oczy łagodne

Impresja nocna

Podlaskim poetom

Długie brody
jeszcze migają w zaułkach
Noc wpuściła czarne kapelusze
i ogorzałe latarnie
otworzyła szarość
w oczach poetów

Refleksja wigilijna

Jest czas
gdy niebo otwieramy
Jest noc
gdy uchylamy bramę
by dojrzeć gwiazdę
Chcemy przejść
przez igielne ucho
dni pozostałych

Impresja Kąkolewnicka

Płaczą tylko krzyże
i matki synów lasu
są deszczowe
Zamiast krwi
płoną czerwone tulipany
uciekając do nieba

Każde dziecko rozumie

Kubie i Kai

Każde dziecko ma zielone oczy
niebieską głowę
i słoneczne włosy
jest krzykliwe jak ptaki
Każde dziecko
buduje domek
z poduszek rąk i spojrzeń
Każde dziecko rozumie
kiedy jest bezdomne

Noc i dzień

Nocą jest po ludzku
od banalnych westchnień
Przy porannym stole
Dzielimy
codzienne porcje milczenia

Otwarcie wiosny

Światła uśpione
na asfalcie nocy
w chłodnej twarzy
schował się księżyc
tylko czeremchy
upijają się w zaroślach

Róża

Jak naczynie światła
powstała
z białych skorup morza
Poeci przypięli ją
do policzków śmierci
lecz zmartwychwstała
Wydając nasiona
nadała imię kobiecie

Impresja o wesolym deszczu

Małgorzacie P.

I jak tu iść ze smutkiem
gdy deszcz wyczynia
koliste tańce
kałuże skaczą i biegną
głupio wesole

Impresja jesienna

Franciszkowi Krasuckiemu

Zajęcie cienie
gonią po ogrodach
w olszyny rzucają
okruchami słońca
Staruszcзки wyczekują
na progu dojrzałego sadu
rozłupują
czerstwe makówki

Wieczór

Wieczorem ludzie mają
nieruchome liście
długimi dłońmi
łapią deszcz
Nad burą rzeką
grają klawisze łopianu
Tylko cisza
znowu stoi samotna

Impresja jarzębinowa

Urszuli P.

Jarzębiny
na wydmach
roześmiały świeże wrzosa
pod dziobatą chmurą
czerwone ognisko
i niebieska mgła

Impresja o lipcowym krajobrazie

Lubię ziemię skostniałą od żaru
skuloną
tuż przy horyzoncie
gdy podniebne ślimaki
głaszczą
długie włosy żyta

Impresja pożegnalna

Eli G.

Ławki są niespokojne
od zwierzeń
Na odwrotnej stronie wiersza
rozchlapana łza
nerwy rozpięte
na lipcowym słońcu
Zostały pytania
zamiast odpowiedzi

*Wiesiu, Wiesiu ...
w ciemnej dolinie
twoich wierszy bezruch*

Halina Walczak

Na wieki

Bezszelestnie odchodzi
spocząć w grobie

Po nim
smutkiem się dzieli
z innymi
do dziś

W mojej dłoni
żółty liść
na którym lśni
zamiast rosy
kropla łzy

Wiesiu, Wiesiu ...

W ciemnej dolinie twoich wierszy bezruch. Przy
konfesjonale spowiadały się margaritki.

I starsza poetka. Na twoim pogrzebie. Bez cienia
wątpliwości. Bez szans na refren. Sobotnie słońce
wybielało nawet żałobę. W pełnym świetle czern jest
bardziej wstydliva. Tylko cisza. Tak miękko
odszedłeś. W ciemnej dolinie twoich wierszy bezruch.

Kropki zastygły jak воск. Jak twoja twarz, Wiesiu,
podobna wtedy do maski z greckiej tragedii.

Powiększona. W godzinę śmierci oddalała się aleją
Jana Pawła II. Jakbyś odchodził z Januszem.

Wiesio idzie. Dziwny - pozostała tylko ta myśl
z bezradności wielkiej. W godzinę śmierci tak było.

Oddalałeś się od nas. A jeszcze w kwietniu
uradowany mówiłeś, że tak dobrze się pisze.
Kolejne wstęgi wierszy.- Wiesiu, Wiesiu, mówiliśmy.
Przed twoim odejściem.

Maria i Marek Pietrzela

Helena Romaszewska

... i został

*pamięci Wiesława
Gromadzkiego*

otwierał drzwi szeroko
poezji kluczem
ogień na bużyskach rozpałał
słowami wiersza
patrzył w oczy duszy
z życia świat czytał
opuszkami palców
świat o zapachu róży – tak mówił
i oczy zabawnie mrużył
i zmarł wiosną
na podlaskiej ziemi
rozmawia z drzewami
„policzki śmierci”
przybrał kwiatem
i został
niedokończonym poematem

Ryszard Kornacki

*Wieśkowi Gromadzkiemu
- piewcy Podlasia*

Czy wiesz stary?

że w rozlewiskach Krzny spotykają się
nasze sny zielone niczym dookolne łąki
rozgrzane porannym łykiem słońca
i krzykiem rybitw pod głowami clochardów.

Czy pamiętasz stary?
nasze wiersze – fruwające w niebie gołębie
z gwiazdami bialskich wieczorów
gdy bezdomni poeci budzili
Kraszewskiego w romanowskim pałacu.

Czy wspominasz stary?
chwiejnych literatów – trzymających się
poezji w tańcu z rozbawionym wiatrem
weteranem naszej młodości

Czy spotkałeś stary?
tych, którzy razem z Tobą
jak mistrz Vivaldi
zapisali jesień.

T r e ś ć

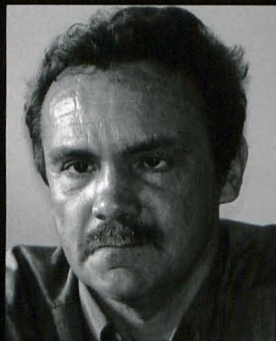
<i>Zamyślniki</i>	6
<i>wy moje buty bolesne</i>	
Moja litania	8
Z Białej do Kraszewskiego	9
Szary koń wśród ogrodów	10
Pisanie wiersza	11
Proza pisana wierszem	12
Proza pisana wierszem II	13
Proza pisana wierszem II	14
Ulica	15
Haiku jesienne	16
Łuk przymierza	18
Przekłęci czarodzieje	19
[są drogi które]	20
Miasteczko	21
Spotkałem Władysława B.	22
Dojrzewanie Wierzyńskiego	23
Juliusz z Alp do matki	24
Żyrafa	25
List do AB	25
Nowogródek 1988	26
Świteż	26
Krzyże podlaskie	27
Krzyż i drzewo	27
List z Podlasia do Romanowa	28

Dotykanie liter	30
Listy do dziadka	31
Pory roku w moim mieście	32
Litania II	34
Przypomnienie mistrza	35
Głowa mistrza	36
Na bialskim rynku	37
Zaulek	37
Bar	38
Przechadzka z Leopoldem	38
Widok z wieży	39
Gatunek	39
<i>Dopowiedzenia</i>	40
<i>rozskrzydlony w dolinie</i>	
Drzwi w dolinie	42
Powrót nad Bug	43
Nad Bugiem w deszczu	44
Dolina	45
Podlasie w fotografiach	46
Spotkanie z rzeką	47
Rozmowa z drzewem	47
Pocztówka z Kodnia	48
Erotyk nadbużański	49
Monastyr	50
Podlasie w fotografii	51
Pocztówka z Janowa	52
Czarny krzyż	53

[w chłodnym cieniu]	54
Rubinowe konie	55
Drogi	56
Koniec deszczu	56
Kamienna baba	57
Podmiejski poranek	57
Poranek w Neplach	58
Na naszej ziemi	58
Haiku o Podlasiu	59
<i>Fraszki damsko-męskie</i>	60
<i>w klawiszach ciszy</i>	
Maskarada	62
Stacja	62
Impresja deszczowa	63
Impresja lipcowa	63
Impresja świąteczna	64
Impresja nocna	64
Refleksja wigilijna	65
Impresja Kąkolewnicka	65
Każde dziecko rozumie	66
Otwarcie wiosny	67
Róża	67
Impresja o wesołym deszczu	68
Impresja jesienna	69
Impresja o lipcowym krajobrazie	70
Impresja pożegnalna	70

Wiesiu, Wiesiu ... w ciemnej dolinie

Halina Walczak	<i>Na wieki</i>	72
Maria i Marek Pietrzela	<i>Wiesiu, Wiesiu ...</i>	73
Helena Romaszewska	<i>... i został</i>	74
Ryszard Kornacki	<i>Czy wiesz stary?</i>	75



Wiesław Gromadzki urodził się 09 grudnia 1959 r. w Łukowie. W 1960 r. zamieszkał na stałe w Białej Podlaskiej, gdzie również zmarł - 23 maja 2007 r. Był absolwentem Liceum Ogólnokształcącego im. J. I. Kraszewskiego oraz Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Przez kilkanaście lat prezesował Klubowi Literackiemu „Maksyma”, funkcjonującemu przy Klubie Kultury „Piast” w Białej Podlaskiej. Jest autorem kilku tomików poetyckich (*Porady bezpłatne, Zwykły opis róży, Deptaki i bużyska, Igraszki publiczne, Pióropusze*), współtwórcą

antologii poetyckiej *Igliwia smak*, należał do Związku Literatów Polskich. Jego literackie i publicystyczne utwory drukowane były na łamach takich czasopism, jak: *Podlaski Kwartalnik Kulturalny, Gościniec Bialski, Poznaj Swój Kraj, Nowe Echo Podlasia, Kresy Literackie, Krzywe Z zwierciadło Literatury*. W 2007 r. przyznano Wiesławowi Gromadzkiemu (pośmiertnie) Białą Nagrodę Kultury im. Anny z Sanguszków Radziwiłłowej.